Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, SOBOTA 24 STYCZNIA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | № 19

Łódź 24-1-25 A

Wykrycie strasznej jaskini rozpusty.

Była nią „szkoła“ czynów lubieżnych, do których przyuczano nieletnie dziewczęta.

Większość z nich padła ofiarą strasznych nauk i weszła na drogę otwartej prostytucji.

Fala zwyrodnienia, która napłynęła do krajów Europy, jako bezpośredni skutek krwawych zmagań wojennych, zatapiając wszystkie warstwy społeczeństwa w bagnie zbrodni i występku, wytworzyła typ ludzi zwierząt — Haarman, Landru, Angerstein i tysiące innych, oto ohydne kwiaty wyhodowane na tem bagnisku.

Ściany ciemnych suteryn i pięknych salonów arystokratów, brudnych izdebek poddaszy i jasnych pokoi frontowych mieszkań kryją w sobie tak potworne przejawy zwyrodnienia, o jakich się nie śniło najbardziej wynaturzonym autorom wyuzdanych dzieł.

Zaraza dotknęła wszystkich: starców nad grobem i dzieci, matki i córki, dziadków i wnuki — i oto dojrzewają dziś pokolenia zatrute jadem, wychowane przez brudną literaturę, a nieraz na strasznych w swej ohydzie postępkach rodziców i wychowawców.

Oto w strasznej tej księdze najstraszniejszych zbrodni, przeciwko prawom natury i pohańbienia świętego aktu stworzenia człowieka mamy dziś do zanotowania nowy straszliwy fakt, który wskazuje na ogrom niebezpieczeństwa.

Starszy pan i młode adoratorki.

Na jednej z przecznic Górnego Rynku zamieszkiwał od kilku lat czterdziestokilkoletni A. S., człowiek bez określonego zajęcia, co uzewnętrzniało się napisem na liście lokatorów, zawieszonej w ciemnej sionce: „z własnych funduszów“.

Cichy i spokojny to był lokator. Nigdy nie przychodził do domu pijany, gospodarzowi i dozorcy płacił akuratnie, sąsiadów pozdrawiał uprzejmie, dzieciom zawsze dawał cukierki, to też bardzo go lubiały i chętnie doń zachodziły.

Szczególnie garnęły się doń dziewczęta, które on hołubił i obdarzał szczodrze tłómacząc sąsiadom, iż przypominają mu jego dwie córeczki, które zginęły w kwiecie wieku.

To też sąsiedzi nie dziwili się tym częstym wizytom młodych dziewczynek u p. A.

Straszne spostrzeżenie

Pewnego dnia jedna z sąsiadek pana A., robotnica fabryczna, powróciwszy wcześniej z pracy, zauważyła, iż w chwili wejścia do mieszkania najstarsza jej córka odskoczyła nagle od pana A., który zmieszany wstał nagle z łóżka.

Pani G. badawczym wzrokiem obrzuciła obydwoje, lecz nie zauważyła nic podejrzanego.

A zresztą kto wie... Dziewczyna ma szesnaście lat już... Może się mają „ku sobie“... Stary jest bogaty...

Lecz pomimo to podejrzenie zakradło się do jej duszy.

Kto wie...

Postanowiła odtąd bacznie obserwować p. A.

To też wieczorem, gdy do pana A. przyszły jakieś dwie młode dziewczynki pani G. podkradła się do drzwi sąsiada i przez szparę zajrzała do pokoju.

Oczom jej przedstawił się widok, nie dający się opisać...

Odkrycie przygnębiło okropnie nieszczęśliwą matkę...

Wróciwszy do swego mieszkania opowiedziała o wszystkiem co zaszło mężowi, który wziął natychmiast na spytki córkę.

Początkowo przerażona dziewczyna upornie milczała i dopiero pod wpływem gróźb ojca wyznała wszystko.

Szkoła czynów lubieżnych.

Z tego strasznego zeznania córki państwo G. dowiedzieli się, iż sąsiad ich miał formalną szkołę czynów lubieżnych do których wciągał nieletnie dziewczęta w wieku od lat 10 do 17-u.

Zwabione słodyczami i podarunkami nie przeczuwające nic złego dziewczęta były zmuszane przez p. A.

Gdy wciągnięte w ten sposób w bagno rozpusty, bardziej uświadomione dziewczęta opierały się degeneratowi, ten groził wyjawieniem wszystkiego rodzicom.

W orgjach takich brało nieraz udział kilkanaście dziewcząt, a na spektakle takie zjawiały się zapraszane kandydatki na prostytutki oraz kokoty, które opłacały sowicie prawo wstępu.

Niekiedy znów odbywały się orgje tych ostatnich, a wówczas przymusowemi widzami były ofiary pana A.

Wieść o tych strasznych odkryciach państwa G., lotem błyskawicy rozeszła się w całej dzielnicy.

Okazało się, iż ofiarami degenerata padło kilkadziesiąt dziewcząt, z których część jawnie się obecnie oddaje rozpuście! wyszło również na jaw, iż dziewczęta te niejednokrotnie opłacały tę ohydną naukę i by zdobyć potrzebne na ten cel sumy, kradły lub oddawały się prostytucji.

***

Nie wątpimy, iż władze policyjne zajmą się tą sprawą i degenerat, oddany w ręce sprawiedliwości poniesie zasłużoną karę. Śledztwo w tej sprawie musi być szybkie i nie liczące się ani ze stanowiskiem ani ze stosunkami wyrodnego człowieka.

Bal w ambasadzie sowieckiej w Paryżu.

KRASSIN (do swej małżonki). — Schowaj te brylanty... Na sali znajdują się byli posiadacze, zabranych w safesach kosztowności...

„Le Rire“.

Jutro ukaże się № 5 PANORAMY

Kupon II. 24 stycznia 1925 r.

BEZPŁATNE PREMJE „REPUBLIKI“ I „EXPRESSU“

Nazwisko i imię .....

Adres .....

Wyciąć i wrzucić w zamkniętej kopercie wraz z kuponem dzisiejszej „Republiki“ do skrzynki przy ul. Piotrkowskiej 49 w podwórzu.

Dziś gwiżdże „CZERWONY KOS“

Polityka zagraniczna Stan. Zjednoczonych.

Zmierza do odbudowy gospodarczej Niemiec i Rosji.

—:o:—

Najbliższa epoka będzie epoką amerykanizacji świata.

Z naprężeniem patrzy w tej chwili Europa na scysję, jaka się pojawiła w Stanach Zjednoczonych na tle ich polityki zagranicznej. Ich dyplomacja w ostatnich miesiącach, a nawet latach, miała wytknięty dla siebie następujący kierunek: 1) z jednej strony umożliwić Stanom ekspansję na Oceanie Spokojnym, 2) z drugiej nie dać wciągnąć Stanów w zawikłania na kontynencie europejskim.

Umowy zawarte o podział wpływów na Oceanie Spokojnym i zbliżenie do Anglji (tak bardzo w ostatnich tygodniach zwłaszcza widoczne) **odpowiadają pierwszemu postulatowi.** Zbliżenie do Anglji choć nie uwieńczone jeszcze wyraźnem ogólno-anglosaskiem przymierzem politycznem, ale w każdym razie idące bardzo daleko (wskażmy tylko pomoc udzieloną Anglji w osiągniętym od dnia 22 stycznia parytecie funta i złota!), ma **zabezpieczyć Stany przed niebezpieczeństwem wojny z Japonją.**

Równocześnie jednak broniły się Stany całą siłą przed wciągnięciem ich w spory kontynentalne (polityka izolacji Przyczyny tego są znane i nie potrzeba ich przypominać. Chodzi oczywiście o wciągnięcie ich w spory polityczne, bo to, że Europa powinna stać się polem ekspansji dla nadmiernie pomnożonych zapasów złota w Ameryce — to nie podlega niczyjej w Stanach wątpliwości. Dlatego też wydawało się, że nie były odstępstwem od powyższej linji wytycznej dwa kroki podjęte przez Stany w ostatnich czasach t. j. inicjatywa i udział ich w planie Dawesa — oraz podpisanie ostatniej konwencji paryskiej.

Tłumaczą się oba te kroki dążeniem Stanów, aby przyspieszyć restaurację gospodarczą Niemiec, a co za tem idzie i Anglji. Tak wpływowy obecnie senator Borah ma obok tego jeszcze jeden punkt w swoim programie, a mianowicie konieczność odbudowy Rosji.

Natomiast odbudowa Anglji, Niemiec i Francji (wraz z równoczesnem uregulowaniem kwestji ich długów wobec Ameryki) to ogólnie uznany postulat niezbędny, aby doprowadzić do hegemonji finansowej Ameryki nad światem.

Prez. Coolidge, sekretarz stanu Hughes i poseł Kellogg godząc sie na podpisanie konwencji paryskiej nie sądzili też widocznie, że rozpętają burzę skrajnych „izolacjonistów" przeciwko temu. A jednak tak się stało! Z opozycją wystąpiła grupa senatora Hirama Johnsona z Kalifornji, („nieprzejednani") to sama co walczyła tak skutecznie z Wilsonem, a obok niej także i były poseł w Londynie Harvey (w dzienniku Washington-Post).

Opozycjoniści twierdzą, iż podpis Kellogga wciągną. Stany w walki polityczne Europy. Ich zdaniem bowiem podpis ten zobowiązuje Amerykę, jeśli nie prawnie, to „moralnie", aby w razie felonji ze strony Niemiec (odmowa co do spełnienia konsekwencji płynących z planu Dawesa) zajęła wobec Niemiec wspólny front z resztą mocarstw podpisujących umowę paryską. W ten sposób miała Ameryka rzekomo stracić możność wolnej ręki na gruncie europejskim i zmuszona była towarzyszyć np. Francji w jakiej nowej okupacji Zagłębia lub tym podobnych krokach egzekucyjnych.

Hughes i Kellogg odpowiedzą oczywiście na to ogłoszeniem tekstu konwencji, który do podobnych wniosków nie upoważnia. Należy ufać, że burza wtedy ucichnie, a obie izby (senat i kongres) albo nie będą żądać dyskusji nad umową paryską (nie musi ona im być przedkładana wedle konstytucji amerykańskiej), albo też zatwierdzą podpis Kellogga. Ale rzecz cała ma jeszcze głębsze znaczenie.

Opinja publiczna Stanów Zjednoczonych wykazuje dotąd bardzo mały stopień wyrobienia w sprawach polityki zagranicznej. Nie rozumie dobrze głębszych związków między wydarzeniami w tej dziedzinie. Nie rozumie, że abstynencja z jednej strony, a chęć ekspansji gospodarczej z drugiej strony nie dadzą się pogodzić. **Stany gotują się, aby w związku z Anglją uchwycić w swe ręce hegemonję gospodarczą i finansową całego świata,** Mają do tego dość zasobów złota, energji i siły twórczej. **Najbliższa epoka będzie też niewątpliwie epoką amerykanizacji świata (a po części jużeśmy nawet w nią weszli).** Ale przedtem musi nastąpić wyjaśnienie w polityce zagranicznej Ameryki, gdyż hegemonja Ameryki nie może polegać na układach, któreby zapewniały im same tylko korzyści, a nie wiązały odpowiedzialnością za przesłanki tych układów. **Niechaj Ameryka czerpie korzyści ze swojej roli światowego wierzyciela, ale niechaj równocześnie zrozumie, że cała jej potęga musi równocześnie przyczynić się do zapewnienia dobrodziejstw pokoju niezbędnego dla dłużników.** Inaczej odbudowa świata i jego pacyfikacja żadną miarą nie nastąpią.

Obecna scysja Johnston—Hughes, czy nawet Johnston—Coolidge, to sposobność do wyjaśnienia na gruncie amerykańskim tego zasadniczego problemu.

2 miljony dzieci w niewoli kapitalistów amerykańskich.

Robotnik amerykański, konkurując ze swemi młodszemi rywalami, nie może wywalczyć sobie lepszych warunków pracy.

Jedną z najważniejszych kwestji życia amerykańskiego jest sprawa pracy dla nieletnich.

W największym i najbogatszym kraju na świecie pracuje przeszło miljon dzieci w fabrykach, na polach, w lasach, przy ciemnych, brudnych warsztatach. Za kilka centów pracują przez cały dzień do późnej nocy w okropnych warunkach, o znanych nawet przez władze za niehygienicznie i nieodpowiednie.

Według statystyki w Ameryce pracuje przeszło miljon dzieci w wieku od **lat 10 do 14-tu.**

Oficjalnie jednak wiadomo, że młodocianych pracowników w Ameryce jest o wiele więcej i nawet w wieku niższym, że są dzieci ośmioletnie a nawet sześcioletnie, które ciężko pracują osiem i dziesięć godzin na dobę.

Nie trudno sobie wyobrazić jak wygląda w przyszłości taki człowiek, który już w szóstym roku życia zarabiał pracą fizyczną. Po pewnym czasie dziecko zostaje wyrzucone na bruk jako nienadające się już do tego rodzaju pracy i nikt potem nie zajmuje się już losem nieszczęśliwego dziecka, które bez odpowiedniego wykształcenia, bez fachu w ręku nie może sobie dać rady w życiu.

Zło tej tragedji dziecięcej nie polega tylko na tem, **że młode pokolenie coraz bardziej karlowacieje i kończy marny swój żywot w szpitalach,** ale skutkiem tych niewłaściwości wzrasta liczba bezrobotnych, zwiększa się ilość ludzi dorosłych, którzy napróżno starają się o jakąkolwiek pracy.

Jeżeli bowiem przypuścimy, że dwoje dzieci zastępuje jednego dorosłego robotnika w takim razie dzięki dwóm miljonom dzieci, zatrudnionych w przemyśle i przy robotach rolnych miljon robotników nie może znaleźć żadnej pracy.

Z tego również powodu płaca robotników w Ameryce jest mniejsza niż w Europie. Nawet gdyby przedsiębiorca użył dziesięcioro dzieci do pracy, którą wykonałby jeden robotnik, koszta produkcji w pierwszym wypadku przy zatrudnianiu dzieci będą o wiele mniejsze niż przy pracy dorosłego robotnika.

Dlatego robotnik amerykański konkuruje ze swymi rywalami młodszymi od niego o kilka dziesiątek lat, angażuje się za mniejszą cenę, byle otrzymać pracę. —

Od kilku lat toczy się już w Ameryce walka na tem tle. Ludzie, którzy zdają sobie sprawę ze skutków, jakie wywołać może tego rodzaju sytuacja nawoływują odpowiednie czynniki jeżeli nie do zupełnego zabronienia przyjmowania młodocianych robotników, to w każdym razie uregulowania kwestji pracy dla nieletnich.

Kapitaliści jednak niechętnie przyjmują wszelkie reformy w tej dziedzinie, obecna sytuacja jest bowiem dla nich najwygodniejsza.

Niepraktyczność wprowadzonych reform polegała jeszcze na tem, że nowe prawa obowiązywały tylko pewne stany, wobec czego kapitaliści rozumowali w ten sposób:

— Dlaczego nasi sąsiedzi mogą zatrudniać dzieci i produkować towar tanie, a nam nie wolno z nimi konkurować.

Na odbytym kongresie w sprawie opieki nad pracującemidziećmi w Ameryce postanowiono: stany, które do fabrykacji towarów używają pracy dziecka nie mają prawa wprowadzać swych produktów na terytorjum, gdzie pracują tylko robotnicy dorośli.

Dalszą represją w tym kierunku było nałożenie ogromnego podatku na te artykuły które powstawały z rąk pracy dziecka.

Rozpoczęła się walka na śmierć i życie między nowym prawem a kapitalistami.—

Walka jest nierówna. *Kapitaliści* nie szczędzą zarobionych krwią i potem dziecka funduszów na obalenie nowych zasad, mając za sobą poparcie kleru.

Wrogowie reform społecznych wyszukują coraz nowe kłamstwa i głoszą, że ograniczenie pracy dziecka odbiera rodzicom prawo kierowania losem własnego dziecka.

Cały jednak świat kulturalny, uważając, że odpowiedniejszem miejscem dla dziecka jest plac w ogrodzie lub ława szkolna — stanie po stronie małoletnich robotników, których krew i pot rozlewa się po warsztatach pracy w Ameryce.

K. Bol.

—:o:—

OGRANICZENIE KONSUMPCJI CHLEBA W CZECHACH.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Praga, 23 stycznia.

W związku ze zwiększającą się drożyzną rząd powołał specjalną komisję rządową dla walki z drożyzną.

Komisja ta zaproponowała wprowadzenie ograniczeń konsumpcji chleba, celem zabezpieczenia ludności na przednówku.

P. S.

ZNIESIENIE CŁA NA ZBOŻE NA WĘGRZECH.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Budapeszt, 23 stycznia.

„Pesti Naplo" donosi, iż w bieżącym tygodniu minister skarbu wyda rozporządzenie o zniesieniu cła na zboże. Rozporządzenie to wpłynie na potanienie chleba.

R. L.

Sztuka, która robi w Moskwie furorę.

—o—

„Rozkład Europy".

Jest to apoteoza bolszewizmu na gruzach zachodniej cywilizacji

Najdziwniejsza w świecie awantura! Wylęgła się w chorej wyobraźni i stanowi wątek sztuki scenicznej. Tytuł owej sztuki składa się z dwóch inicjałów: R. E. Tylko. Ale znaczy to: „Rozkład Europy".

Uwaga!

Businessmeni amerykańscy w komplecie, twarze nalane, złote zęby, zgraja zwarjowanych daktylografów, dochodzą do wniosku, że obecny stan Europy poważnie zagraża cywilizacji i postanawiają wprawić w ruch swoje miljony, by ratować przetrzebione nacje naszego kontynentu.

Faszyzm we Francji.

Europa jest ogniskiem wszystkich ruchów i kierunków socjalnych. We Francji zapanował faszyzm. Ojczyzna nieśmiertelnego tow. Cachin'a stała się — na pohybel jej! — bardziej imperalistyczną, niż była kiedykolwiek. Ma pokoju powyżej gardła. Widzimy posiedzenie izby deputowanych. Przywódca francuskiego faszyzmu i premjer w jednej osobie wstępuje na trubunę, ponad którą powiewa olbrzymia chorągiew trójkolorowa. Strój i wygląd Mefista. Nazywa się Brandevo. Słyszymy jego mowę: nawołuje do wojny, do zrównania z ziemią Berlina, do wysłania do Moskwy misji wojskowej, która ma przygotować teren do najazdu na kraje sowieckie.

Publiczność protestuje (jest bowiem zasadą wciąganie widza do akcji). Lecz deputowani faszystowscy, symbolizujący pewne „metody", popierają uderzeniem pałek żądania premjera Brandevo i wyją marsyljankę. Harmider nieopisany! Publiczność intonuje „Międzynarodówkę". Na scenie bójka. Obraz hańby burżuazyjnej Francji!

W Londynie lordowie na wymarciu *przyjmują ostatni posiłek. Naraz jeden* z nich wydaje okrzyk przestrachu: z wazy, dymiącego rosołu wyciągnął monokl. Autentyczne. Któregoś z parków Anglji „wygotowano" w rosole i podano jako smakołyk.

Tunel pod Atlantykiem.

Rząd w Kremlu działa. Rozkazał przekopać tunel z Leningradu do Nowego Yorku; tunel biegnie pod Atlantykiem Jesteśmy świadkami robót ziemnych w tym tunelu.

Podczas, gdy kapitalizm amerykański przemyśliwa jak zapobiec rozkładowi Europy, klasa robotnicza Stanów Zjednoczonych jęczy pod jarzmem tyranów-przemysłowców. Ale już przez tajemniczy tunel maszeruje armja czerwona. W Nowym Jorku ruch gorączkowy. Łoskot maszyn fabrycznych, wrzask klaxonów; światła elektryczne, czerwone lampy.

Armja czerwona wyrasta z pod ziemi na Broadwaystreet wśród grzmotu bomb i granatów ręcznych Robotnicy amerykańscy witają przybyszów z Moskwy jako wybawców. Kapitalizm, podobnie jak w Europie, otrzymał cios śmiertelny.

Apoteoza bolszewizmu triumfującego na gruzach zachodniej cywilizacji.

Polityka w ilustracji.

Mac Carmick,
który ma objąć stanowisko posła amerykańskiego w Berlinie.

Dr. Frenken,
nowy niemiecki minister sprawiedliwości.

Niewzruszony fabrykant.

— Prosimy pana szefa o zwolnienie nas na 2 godziny: musimy iść na pogrzeb kolegi.

— Ładnie żeście się wybrali moi panowie... pogrzeb w sobotę!... Na takie spacery macie niedziele i święta.

Rys. M. Bojarski.

Bezpłatne premje „Republiki" i „Expressu Wieczornego".

Wczoraj odbyło się pierwsze losowanie. — Dziś będą rozlosowane 4 dalsze bezpłatne premje.

Ogłoszone w dniu wczorajszym codzienne bezpłatne premje „Republiki" i „Expressu" **wywołały wśród szerokich warstw ludności niezwykłe poruszenie.**

Od samego rana zasypywano nas telefonicznie i osobiście zapytaniami o szczegóły tej na szeroką akcję zakrojonej imprezy. Od godziny 2-ej popołudniu natychmiast po wyjściu „Expressu", **skrzynka, przeznaczona do składania bonów, a wywieszona w podwórzu domu przy ulicy Piotrkowskiej nr. 49, była formalnie oblężona.**

Eleganccy panowie, wynędzniali bezrobotni, kobieciny w chustkach i panie w wyszarzanych futrach stanowiących resztki minionej świetności — wszyscy wrzucali zaklejone koperty drżącą ręką z błyskiem nadziei w oczach.

Wielką jest bowiem nędza naszego miasta i wielka potrzeba, choćby najskromniejszej pomocy.

Jeszcze po godzinie 7 wieczór zjawiały się setki ludzi, usprawiedliwiając spóźnienie i prosząc o uwzględnienie ich bonów. Prośbom tym wyjątkowo wczoraj, jako w pierwszym dniu premji, uczyniliśmy zadość. **Łącznie złożono kopert od 2 do 7 popołudniu przeszło 4 tysiące,** co świadczy, **że wydawnictwo nasze miało myśl szczęśliwą,** która znalazła uznanie w najszerszych sferach ludności.

O godz. 9-ej wieczorem, po sprawdzeniu zawartości kopert, odbyło się **w obecności członków redakcji i zaproszonych gości wylosowanie 3 szczęśliwców.**

I premję „Republiki" i „Expressu" (3 korce węgla) otrzymał **p. Jan Kustosik zamieszkały przy ul. Wodnej 12-14.**

II premja (10 kilo mąki pszennej) przypadła w udziale p. Godelowi Wurzakowi, zam. przy ul. Pomorskiej nr. 24, m. 16.

III premję (5 kilo cukru kostkowego) otrzyma p. Artur Birke, zam. przy ulicy Spornej nr. 29.

Wymienieni powyżej panowie zechcą zgłosić się w **poniedziałek, 26 stycznia między godziną 5—7 popoł. do redakcji „Republiki" i „Expressu" (Piotrkowska nr. 49),** gdzie otrzymają premje, któremi ich los obdarzył.

Dzisiaj, w sobotę, w drugim dniu rozdane będą 4 premje:

1. 2 korce węgla.
2. 10 kilo mąki pszennej.
3. 1 korzec kartofli.
4. 1 korzec kartofli.

Dzisiaj więc czytelnicy „Republiki" i „Expressu" muszą nadal **wycinać zamieszczone w obydwóch numerach bony nr. 2 i składać je w kopertach do godz. 7-ej wieczorem w specjalnej skrzynce, zawieszonej w podwórzu domu przy ul. Piotrkowskiej nr. 49.**

Jutro, w niedzielę ogłoszone będą 4 nowe premje.

Niesamowite dzieje „złotego młodzieńca".

W czem tkwiła tajemnica powodzenia i... mocnej gotówki p. B.?

Miłość aczkolwiek jest ślepa, widzi zawsze to, co widzieć należy.

Przed trzema miesiącami przyjechał do Łodzi z Równa niejaki Henryk B., 24-letni jegomość, który poczuwszy pewien sentyment do nadłódzianego grodu, osiadł tu na stale, zamieszkawszy u swych krewnych przy ul. Pomorskiej.

Młodzieniec ten, mimo, iż większą część swego życia spędził gdzieś na zahukanej prowincji od pierwszej chwili przybycia do Łodzi **objawił iście wielkomiejski rozmach i żywiołowy wprost temperament.**

Stał się odrazu jednym z filarów tak zw. tombakowej młodzieży, odwiedzał wszystkie dancingi, restauracje i kawiarnie — słowem zaklimatyzował się szybko i gruntownie.

Można go było widzieć zawsze elegancko ubranego, gdy w towarzystwie przesiadywał wieczorami w najbardziej uczęszczających restauracjach łódzkich.

Ponieważ jest on młodzieńcem dość przystojnym, który **zdołał zgłębić całą tajnię sztuki tanecznej,** a ponadto rozporządzał mocną gotówką, więc nic dziwnego w tem nie będzie skoro powiemy, iż **stał się bożyszczem istot,** stanowiących lepszą połowę tombakowej młodzieży. —

Elegancki młodzieniec nie gardził bynajmniej rzucającemi mu się do stóp serduszkami dziewczęcemi i starał się nie zważać żadnej z zachwyconych nim niewiast.

Uprzejmy był **dla każdej, każdej** miłość przysięgał, **z każdą gotów** był całą noc przetańczyć.

Aż wszystkich to **dziwiło** i nie wiedzieli, co to ma znaczyć.

W każdym razie B. zchodził za Don Juana i każdy z jego kolegów zazdrościł mu tego „wzięcia" u kobiet.

Jeszcze jedną tajemnicą, która niby nimb otoczała i tak już bardzo tajemniczą osobę p. B., była kwestja, skąd ten młodzieniec posiada tak niewyczerpane zasoby gotówki, która płynęła strumieniami.

Tajemnica wyświetlona, a „złoty młodzieniec" skompromitowany.

Ale nadszedł wkrótce czas, gdy cała tajemnica, którą tchnął B. została wyświetlona i to w okolicznościach nie bardzo mu sprzyjających.

„Wyświetlenie" musiało być dlań bardzo nieprzyjemnie, gdyż natychmiast po odsłonięciu rąbka tajemnicy „młodzieniec" wyjechał niespodziewanie z Łodzi.

A rzecz miała się tak:

P. B. zalecał się między innemi do Ewy T. córki tutejszego kupca. Bywał w ich mieszkaniu niemal gościem codziennym i był przyjmowany bardzo gościnnie zarówno przez rodziców jakoteż i pannę Ewę.

I tu ujmująca jego powierzchowność, elegancja i rozmowność zrobiły swoje. To też w domu państwa T. patrzano na młodzieńca już jako na przyszłego zięcia.

Nikogo tedy nie dziwiło, że p. B. do późnego wieczora przesiadywał z panną Ewą sam na sam w jej panieńskim pokoiku.

Ale od chwili, gdy p. B. począł bywać w domu państwa T., poczęły się tu dziać rzeczy dziwne i niewytłumaczalne.

Oto poczęły **z domu ginąć różne kosztowności, jak broszki, kolczyki, srebrne łyżki, a pewnego razu zginął nawet złoty „garnitur" zębów matki panny Ewy.**

Posądzenie padło (jak to w takich wypadkach bywa) na służącą, której, mimo iż była w obowiązku u państwa T. od przeszło pięciu lat, wymówiono służbę.

Ten radykalny środek nie wpłynął jednak wcale na polepszenie się bardzo zagadkowej sytuacji.

Dopiero ubiegłej soboty rzecz została wyświetlona.

Oto, gdy B. żegnał się ze swą wybraną z wybranych — p. Ewa z niemałem przerażeniem ujrzała jak **z kieszeni palta jego wraz z wyciąganą rękawiczką wymknęła się niedyskretnie wiązanka pereł, które leżały dotychczas w jednej z szuflad jej tualetki.**

Nie uszło to i jego oka.

Zbladł, zachwiał się na nogach, ale opamiętawszy się szybko, rzucił się do rąk panny Ewy i, płacząc, począł błagać o łaskę.

Zapewniał przytem, że natychmiast wyjeżdża z Łodzi i chce uczciwie pracować, a podobna sprawa **może go unieszczęśliwić na całe życie.**

Panna Ewa, niewiadomo z jakiego powodu: czy z obawy przed kompromitacją, czy może nawet wskutek... miłości, zatuszowała całą sprawę.

„Złoty młodzieniec" wyjechał, ale tajemnica, której przyrzekła dochować p. Ewa stała się obecnie tajemnicą publiczną.

—d—

Morderstwo w mieszkaniu „spólnej kobiety".

Towarzystwo z nieograniczoną odpowiedzialnością... sądową przed sądem.

Nie bój się, Stachu, w apelacji sędziowie złagodnieją...

Warszawa, 23 stycznia

Wczoraj w sali 2-go wydziału karnego sądu okręgowego zebrało się towarzystwo, jak się patrzy, złożone z najgorszych szumowin i nizin: w pierwszych ławach sutenerzy z brylantowemi pierścieniami, handlarze żywym towarem, typowi nożowcy i opiekunowie dam z pół i ćwierć światka, czyli t. zw. alfonsi.

W dalszych rzędach ławek — niby straż tylna — same „damulki" nie mniej wystrojone i wybrylantowane nie łakną ce snać bliższego widoku przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości.

Sprowadziło ich tu wszystkich małe nieszczęście „towarzysza" zajmującego z dużą nonszalancją ławę oskarżonych, a pozostającego pod zarzutem zabójstwa kolegi zawodowego Jana Tarkowskiego dobrze znanego miejscowej i pozamiejscowej policji ze swych czynów występnych.

Sam oskarżony 34-letni Stanisław Olszewski, dla którego całe wyżej wspomniane towarzystwo przybyło tu — również niejednokrotnie zadzierał już z kodeksem karnym i kary więzienne odbywał. Dzieje „zarzgnięcia" kreśli w ten sposób:

Ot zwyczajna zabawa z trunkami odbywała się w mieszkaniu „wspólnej kobiety", a gdyśmy sobie dobrze już podpili, wynikł zatarg ostry o wartość naszej roboty, a następnie szamotanie się... Tarkowski „jakoś" upadł, pogotowie go odwiozło, opatrzyło rany, a „on" jakby cherlak jakiś ducha wyzionął, a potem odprowadziliśmy go na wieczny odpoczynek.

Sąd i prokurator: A jakże to było z pchnięciem za pomocą ostrego noża w okolice serca?

Na to pytanie oskarżony daje mętne odpowiedzi, poparte nadto przez jego świadka Helenę Świerzyńską, w której lokalu odbywała się krwawa libacja.

Jej zeznanie brzmi bardzo oryginalnie i charakterystycznie.

— Ja tam w ręku tego pana noża nie widziałam. Spostrzegłam tylko, że w gniewie doszedł ten pan do Jana Tarkowskiego, któremu się jakoś zaraz duszno zrobiło i już... było po wszystkiem.

Zeznanie to, które wywołało na obecnych w sali przykre wrażenie — ze względu na swą chaotyczność i nieprawdomówność, zostało obalone przez szereg innych świadków ustalających z całą dokładnością krwawe zajście, którego autorem był oskarżony.

Sąd okręgowy po wysłuchaniu wniosków prokuratora Światopełk-Zawadzkiego i obrony z urzędu, skazał Olszewskiego na pozbawienie praw i cztery lata ciężkiego więzienia.

Podczas wyprowadzania z sali przez straż policyjną skazanego, odzywa się głos kobiecy na pocieszenie strapionego wyrokiem przyjaciela: „Nie bój się Stachu — w chapelacji — albo też inszej jenstancji sędziowie złagodnieją. — Przecież zabić nie chciałeś kamrada. Ot coś błysnęło i stało się".

—:o:—

Panna powiła szczęśliwie trojaczki.

Jak donosi „Gazeta Kielecka" w Kosowie w pow. włoszczowskim urodziły się pewnej obywatelce p. R. trojaczki, sami chłopcy! Uszczęśliwiona matka ma jednak pewien kłopot z tem wyjątkowem błogosławieństwem, gdyż według aktów stanu cywilnego jest „panną"...

Trojaczki cieszą się znakomitem zdrowiem i silną budową, matka też, żałując niewątpliwie, że nie jest obywatelką Francji, gdzie pewnie uzyskałaby dużą nagrodę pieniężną.

Walka z defraudacją i nadużyciem.

Amerykański system ubezpieczenia na wypadek oszustwa i kradzieży, popełnionych przez „zaufanych" pracowników firm.

W naszem życiu gospodarczem pojawiają się częste plamy, które wskazują na istnienie u nas poważnej choroby, mającej swe źródło w zarazie wojennej, czy powojennej.

Zarazą tą jest chęć szybkiego zbogacenia się, chęć użycia za każdą cenę, chociażby za cenę uczciwości, chociażby za cenę utraty imienia i wolności.

Bo zwykle tak się to kończy: zniesławieniem i więzieniem.

Liczba przedsiębiorstw, w których popełniono jakieś większe nadużycia zwiększa się u nas z zastraszającą szybkością. O niektórych dowiadujemy się z wiadomości bieżących w pismach, czasami z kroniki sądowej, a nieraz z trybuny sejmowej. O innych natomiast szersza publiczność nic nie wie. **Każde przedsiębiorstwo(szczególniej takie, któremu** zależy na zaufaniu publiczności) staran **nie ukrywa podobne fakty: pozostają one tajemnicą firmową ukrytą w protokułach zarządu i rady.**

Ludzie, którzy się dopuścili tych nadużyć, to nie jacyś tam drobni pracownicy, którzy zmuszeni nędzą zdefraudowali niewielkie sumy, ale **są to w większości wypadków osoby stojące na kierowniczych stanowiskach, osoby obdarzone zaufaniem zarządów i rad nadzorczych, co im znakomicie ułatwia sięganie do cudzej kieszeni.**

Że poziom moralny naszego społeczeństwa się obniżył, wskazuje na to wiele faktów. Jest to następstwem tej wojennej psychozy, której wytłumaczenia należy szukać w szeregu krzywd, jakich doznali jedni, oraz niezawsze zasłużonych korzyści, jakie odnieśli inni.

W społeczeństwie naszem wytworzyła się sfera nieznanych dawniej ludzi, którzy za każdą cenę chcą się szybko zbogacić. A że droga do tego niezawsze wiedzie prosto, więc zaczynają się krętactwa i zwykłe oszustwa, jeżeli nie ordynarne kradzieże.

— Jeżeli X kradnie, to dlaczego ja nie mam robić tego samego? — mówiono sobie na usprawiedliwienie i dla dodania sobie otuchy. A że kontrola jest utrudniona, stosunki zdezorganizowane, więc idzie dosyć łatwo.

A społeczeństwo nasze nie umie się nawet zdobyć na dość silne słowa potępienia. Kiedy jeden bankier został aresztowany za popełnienie pewnych nadużyć, mówiono:

— To, co mu zarzucają, nie jest gorsze od tego, co robią inni bankierzy, tam ci tylko nie dali się złapać!

Oczywiście nie może być mowy o tem, aby wyleczyć całe społeczeństwo z tej choroby moralnej, jaką jest nieuczciwość, ale można przynajmniej starać się zabezpieczyć przed materjalnemi stratami.

I w tym kierunku należy uciekać się do tych samych sposobów, przy pomocy których zabezpieczamy się od złodziei. **Należy się ubezpieczyć.**

Nie jest to rzecz prosta zwykłe ubezpieczenie od kradzieży, ale jest to zagwarantowanie przez pewną odpowiedzialną instytucję, że dany osobnik jest uczciwy i nie popełni nadużycia. **Jeżeli jednak je popełni, to gwarantująca instytucja płaci odszkodowanie w umówionej wysokości.**

Sposób ten jest bardzo rozpowszechniony w Ameryce, gdzie każdy pracownik biurowy, a szczególniej bankowy, bez względu na to, czy ma do czynienia z pieniędzmi, czy nie, jest „bondowany" to znaczy , że **specjalna instytucja ubezpieczeniowa materjalnie gwarantuje do pewnej ustalonej sumy pokrycie strat spowodowanych umyślnie czy przypadkowo przez danego pracownika.**

Technicznie przedstawia się to w następujący sposób: Towarzystwo akcyjne ma zamiar zaangażować pewnego pracownika. Ofertę jego przesyła specjalnej instytucji ubezpieczeniowej, która zwykle nazywa się „Security Company", i wymienia wysokość gwarancji, jaką pragnie otrzymać. Instytucja ubezpieczeniowa zbiera wszelkie możliwe informacje dotyczące kandydata. Bada nie tylko jego poprzednią działalność, nietylko zbiera opinję od różnych osób, na które może się powołać, ale sprawdza, czy w jego bliższej rodzinie nie było ludzi nieuczciwych, czy nie zachodzi wypadek dziedzicznej nieuczciwości. Bo tu nie chodzi o gwarancje materjalne kandydata, jest to człowiek poszukujący pracy, nie posiada więc zwykle majątku osobistego, albo w niedostatecznej wysokości, — chodzi więc o skonstatowanie, czy uczciwość jego jest dostateczna aby instytucja ubezpieczeniowa mogła gwarantować ją własnemi pieniędzmi.

Zbieranie tych informacji przeprowadza się nader skrupulatnie wszystko jest dokładnie sprawdzone, i jeżeli wtedy opinja o kandydacie wypadnie pochlebnie to ryzyko jest minimalne.

Jasną jest rzeczą, że premjum za takie ubezpieczenie pokrywa firma, która danego pracownika posiada, i premja te opłacają koszty organizacji i ewentualne straty instytucji gwarantującej, która niezależnie od tego reasekuruje się w towarzystwie ubezpieczeniowem.

W naszych warunkach czemś podobnem mogłoby się bardzo dobrze zająć jedno z naszych towarzystw ubezpieczeniowych. Jest to tylko nowa forma interesu asekuracyjnego. **Jeżeli już doszliśmy do tego, że ubezpieczamy samochody, pomimo tego, że brak nam dobrych szoferów i że ruch kołowy jest u nas bardzo źle uregulowany, to dlaczego nie mamy zaprowadzić inowacji, która pozwoli na unormowanie naszych stosunków gospodarczych.**

Przez zmniejszenie ryzyka strat z powodu nieuczciwości, przez dokładniejsze i bardziej sumienne badanie działalności poszczególnych jednostek zajętych w handlu, można niejedno zło usunąć i uniknąć większych wstrząśnień tak materjalnych jak i moralnych, jakie zawsze wywołuje pewna defraudacja czy nadużycie.

Porządni ludzie.

—:—

Mam przyjaciela, który umie poznawać ludzi z twarzy. Przynajmniej tak on twierdzi.

Ponieważ jestem człowiekiem spokojnym, nie lubię sprzeczek i z zasady nie oponuję, zgodziłem się uważać mego przyjaciela za nieomylną wyrocznię, zgadującą z twarzy życie człowieka, jego charakter, stanowisko, przeszłość i przyszłość.

Codziennie w drodze do redakcji spotykam na ulicy Piotrkowskiej wysokiego pana o bladej, wyniszczonej twarzy, spacerującego z pewną damą pod rękę.

Miarowy chód, sympatyczny wygląd, przyzwoite ubranie, smutek na twarzy, spacer bez celu — oto wszystko, co zdołałem zaobserwować i co mógłbym powiedzieć o nieznajomym panu, którego codzień spotykam na ulicy Piotrkowskiej.

Pewnego razu pokazałem memu przyjacielowi owego jegomościa.

— Ten pan mnie intryguje. Poznajesz przecie ludzi z twarzy... Czy możesz mi określić kto jest ten jegomość?...

Mój przyjaciel spojrzał na nieznajomego uważnym wzrokiem, pomyślał trochę i zaczął:

— Ten pan... ten pan to napewno zredukowany urzędnik... stracił przed miesiącem posadę... To jest jego żona — ta dama... Meble sprzedaje na licytacji... Mieszkają u rodziny... Są smutni i nieszczęśliwi... Naogół jednak są ludźmi porządnymi, tylko szczęście nigdy im się nie uśmiechnęło...

Od tego dnia, gdy spotykałem nieznajomego pana na ulicy, ustępowałem mu grzecznie miejsca, okazując mu szacunek i poważanie.

— Biedny człowiek — myślałem sobie — pewnie był bogaty i stracił majątek... W Łodzi już tak zawsze bywa... Uczciwi stają się biednymi, a oszuści, karciarze, złodzieje i szulerzy dorabiają się majątków.

Zdarzyło się pewnego razu, że byłem obecny w sądzie w czasie pewnej rozprawy.

Chodziło o brzydką sprawę — stręczenie do nierządu.

Jakież było moje zdziwienie, gdy na ławie oskarżonych zastałem mego poczciwego nieznajomego ze swą damą.

Okazało się bowiem, że ów poczciwy jegomość „zredukowany urzędnik" według mniemania mego przyjaciela od kilku lat był podejrzany przez władze policyjne.

Gdy opowiedziałem to memu przyjacielowi, otrzymałem następującą odpowiedź:

— Albo nie umiem poznawać ludzi z twarzy, albo w Łodzi niema porządnych ludzi...

Bolski

Gdy się dzieci nie kochają.

„Niech się dzieci moje kochają!" — powiedział Mickiewicz, leżąc w Konstantynopolu na śmiertelnym łożu.

Ostatnie życzenie wieszcza nie zostało, niestety, zastosowane w życiu w najogólniejszem znaczeniu.

Dzieci naogół nie kochają się.

W szkole jedno dziecko skarży się na drugie, jedno robi drugiemu na złość, kłócą się nawzajem o lepsze stopnie. biją się, tłuką i wogóle czynność ich wskazuje wyraźnie na to, że się nie kochają.

Zresztą, jeżeli my — ludzie dorośli— tak rzadko umiemy wykazać miłość bliźniego — dlaczegóżby dzieci miały być lepsze od nas?

Dziesięcioletni Henryk P. pobił się na ulicy ze swym kolegą Jasiem W.

Awantura młodzieńców skończyła się bardzo fatalnie: Henryk P. stracił jedno oko, a Jaś został dotkliwie poturbowany.

Karetka pogotowia odwiozła Henryka P. do szpitala, gdzie chłopcu natychmiast zrobiono operację, oka jednak nie zdołano ocalić.

Ojciec Henryka wniósł skargę do sądu, żądając rekompensaty w postaci zwrotu kosztów leczenia.

Przewód sądowy ustalił, że Jaś W. świadomie i po łobuzersku pozbawił swego kolegę jednego oka, wobec czego musi ponieść wszelkie koszta związane z leczeniem.

Juris.

—:o:—

By zabezpieczyć słuszny wymiar sprawiedliwości

przed wojskowym sędzią śledczym stanie lekarz.

Jest rzeczą notorycznie znaną i przez władze sądowe ustaloną, że różni przestępcy, którym zdarzyło się, iż czyn swój występny popełnili w stanie większej lub mniejszej nietrzeźwości, bronią się następnie przed odpowiedzialnością sądową tem, iż tak kompletnie byli pijani, że nie zdają sobie sprawy zupełnie ze swoich kroków i czynów.

Ponieważ w ten sam sposób tłómaczą się także żołnierze pociągani do odpowiedzialności za swoje wybryki — władze wojskowe wydały rozkaz. aby w każdym takim wypadku przy prowadzeniu pierwiastkowych dochodzeń przez organa inspekcyjne lub żandarmerję wołano lekarza wojskowego celem zbadania stopnia nietrzeźwości i aby najwcześniej zbadano świadków zajścia na temat przytomności sprawcy oraz zachowania się po czynie.

Lekarz wojskowy ma zbadać 1) czy jest utrata świadomości, względnie luka pamięciowa, 2) czy są groźne objawy w układzie nerwowym, jak udar, epilepsja alkoholowa, porażenie, 3) czy są objawy psychozy alkoholowej, jak delirium tremens, 4) czy było to upicie się spokojne, czy awanturnicze, 5) jak oddziaływa źrenica na światło podczas upicia się i po wytrzeźwieniu, 6) czy pijany prędko zasnął, czy też dłużej był podniecony.

Wyniki tych badań posłużą do określenia stopnia winy.

—:o:—

Niefortunna podróż przedślubna.

Chaja Piątkowska, Północna 24, zawiadomiła policję, że przed rokiem narzeczony jej Zelig Krys w czasie podróży do Francji skradł jej na dworcu w Katowicach garderobę i biżuterję wartości 500 zł. i zbiegł.

Dotychczas poszkodowana nie znała jego adresu, lecz obecnie dowiedziała się że pracuje on u krawca przy ul. Ogrodowej, wobec czego prosi o zajęcie się tą sprawą. (b)

Z wycieczki górskiej w Zakopanym — nasi skauci na szczytach.

URUCHOMIENIE FABRYKI MAJSTRA.

Jak wiadomo, w dn. 1 grudnia została zamknięta w Rudzie Pabjanickiej fabryka Majstra.

Obecnie zarząd firmy zawiadomił organizacje robotnicze że zamierza fabrykę uruchomić, zatrudniając jedynie 80 robotników.

W związku z tem udała się do administracji firmy delegacja związków zawodowych, przyczem po skonstatowaniu że rzeczywiście firma więcej robotników zatrudnić nie może, rozsegregowano ich i przyznano pracę tym, którzy najwięcej jej potrzebują.

Czytajcie „Czerwonego Kosa"

15-letnia dziewczyna

dwukrotną morderczynią z zazdrości.

W miejscowości Koloszbonz w Siedmiogrodzie, 17-letnia Illona, córka jednego z najbogatszych obywateli w tej miejscowości Jana Sebesa, zaręczyła się z niejakim Gabrjelem Durdasem, którego kochała również jej 15-letnia siostra Sari.

Kiedy 15-letnia dowiedziała się o zaręczynach siostry, udała się do kuchni, czekała zanim narzeczony opuści dom a siostra wejdzie do kuchni, celem przyrządzenia jedzenia. Zaledwie Illona weszła do kuchni, gdy siostra napadła na nią i rozpłatała jej siekierą głowę.

15-letnia morderczyni nie troszcząc się dłużej o swoją ofiarę, udała się wprost do mieszkania narzeczonego, który nie mógł sobie wytłumaczyć wzburzenia swojej przyszłej szwagierki i dobrotliwemi słowami usiłował ją uspokoić. Wreszcie zapytał dziewczynkę, czy będzie go kochała jako przyszłego szwagra, a gdy otrzymał odpowiedź potwierdzającą, ujął ją w swoje objęcia.

Wtedy mściwa dziewczyna wbiła mu nóż kuchenny w plecy i sama padła zemdlona.

Durdas lekko tylko zraniony, odniósł zemdlone dziecko do mieszkania jej ojca i oto w kuchni przedstawił się jego oczom straszny widok. Ujrzał bowiem narzeczoną martwą, w kałuży krwi z rozpłataną głową.

Z początku sądził, że tu chodzi o morderstwo rabunkowe, ale Sari, kiedy się obudziła z omdlenia wyznała, że to ona zamordowała siostrę z zazdrości. Nie można było dotychczas poddać morderczynię przesłuchaniu, ponieważ zachorowała na ciężką gorączkę nerwową.

———:o:———

Straszliwa zemsta rozwiedzionej żony.

Bomba na uczcie weselnej.

Jan Schultz, urzędnik zarządu stalowni berlińskiej, po długiej walce z oporem, uzyskał rozwód z żoną, której zachowywanie się wprowadzało do pożycia zamet nieustanny.

W dwa miesiące po rozwodzie Schultz wstąpił w nowy związek małżeński. Po ślubie w domu pana młodego odbywała się uczta z udziałem kilku zaproszonych kolegów, którzy przybyli z żonami.

W czasie wesołych toastów, listonosz przyniósł paczkę która wyglądała jakby w niej znajdował się przedmiot podarunkowy. Schultz przeszedł do przedpokoju, a za nim podążyła nowozaślubiona żona, kilku gości i jego troje dzieci z pierwszego małżeństwa.

Ledwie przeciął sznurek na opakowaniu, nastąpił ogłuszający wybuch, który na miejscu zabił Schultza, ciężko zranił służącą, troje dzieci i pięć osób z pomiędzy gości. Eksplozja była tak silna, iż okna w mieszkaniu powypadały na ulicę. Policja wkrótce mściwą rozwiedzioną żonę osadziła w więzieniu i poszukuje mechanika, który sfabrykował straszliwą bombę.

———:o:———

Lew wybrał się na spacer i narobił popłochu.

W Orano podczas świąt gościł cyrk, którego główną atrakcją były tresowane lwy.

Cyrk rozbił swe namioty na wielkim placu w samym środku miasta. Na przedstawieniu popołudniowem w dzień Trzech Króli, gdy po skończonym numerze pogromca opuszczał klatkę ze lwami wysunął się z niej jeden lew. Panika ogarnęła publiczność: poczęto uciekać. tłoczono się przy wyjściach. Lew ogłuszony krzykami i zdenerwowany widokiem tłumu, przebiegł przez cyrk i przewróciwszy po drodze kilka osób, uciekł na ulicę.

Wydobywszy się na swobodę — król pustyni okrążył cyrk kilka razy, a następnie ruszył na główną ulicę Oranu. Przez cały czas tej przechadzki zachowywał się zupełnie spokojnie.

Nadbiegła tymczasem policja i żołnierze. Poczęli oni strzelać do lwa: jedna z kul zraniła go w szczękę. Widocznie pod wpływem bólu zwierzę zawróciło i poczęło uciekać w stronę cyrku. W cyrku lew ulokował się w jednej z lóż parterowych, skąd udało się pogromcy przeprowadzić go do klatki.

Czytajcie „Czerwonego Kosa"

Obiecać łatwo.

Dotrzymać obietnicy jest trochę trudniej. — Zwłaszcza takiej, jaką uczynił pewien poseł do parlamentu angielskiego.

Podczas ostatnich wyborów do parlamentu angielskiego pewien kandydat zapowiedział w jednym z podmiejskich okręgów wyborczych, że ucałuje wyborczynie, które na niego oddadzą głosy. Przyczyniło się to do wybrania go na posła.

Okazało się, że musi jednak, by wywiązać się z obietnicy, ucałować 16,529 kobiet. Gdyby były one chociaż młode i przystojne!

Jakiś dowcipny przyjaciel, pragnąc przyjść mu z pomocą, doradził, aby w dziennikach swego okręgu umieścił takie ogłoszenie:

„Pragnąc wywiązać się z miłego obowiązku rozpocznę w najbliższą niedzielę u siebie całować wszystkie wyborczynie, które obdarzyły mnie swem zaufaniem. Zacznę od najstarszych".

Oczywiście nie zjawiła się ani jedna amatorka na całusy poselskie.

———:o:———

Najpiękniejsza kobieta Chicago zmarła w nędzy.

Chicago opłakuje tragiczny zgon najpiękniejszej panny w tym mieście Angeliki Cuccinelle, która zginęła pod kołami samochodu.

Angelita Cuccinelo, która uznaną została rok temu za najpiękniejszą chicagowiankę w plebiscycie w którym brało udział 10,000 dziewcząt — nie pozostawiła po sobie żadnych pieniędzy. Nawet trumny nie było za co kupić. Pogrzebaną zostałaby na cmentarzu nędzarzy, gdyby nie pewna ślepa staruszka pani Mc. Garity, która na wieść o śmierci pięknej Angelity zajęła się jej pogrzebem.

Uznaje to ona niejako za spłatę długu wdzięczności dziewczynie, która śpiewem i wesołością uprzyjemniała jej starość.

Ojciec Angelity mieszka w Kansas City i jest tak biedny, że nie mógł sobie pozwolić na przyjazd do Chicago, aby wziąć udział w pogrzebie córki.

Biedna piękność chicagowska, która miała jedną prawdziwą wielbicielkę jej piękności w staruszce Wystawia to dość dziwne świadectwo... chicagowianom.

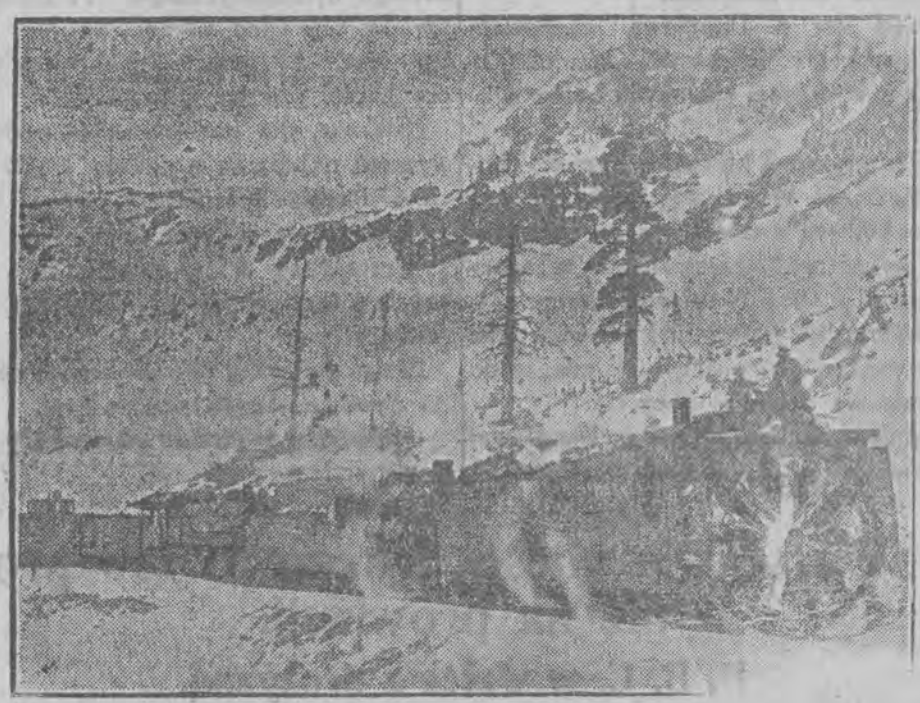

W przeciwstawieniu do naszej łagodnej zimy, w Ameryce spadły niesłychane śniegi. W Górach Skalistych pociągi prowadzone przez 2 lokomotywy grzęzną w śniegach.

JERZY RZĘCKI. 19

Kryminalny romans kinematograficzny.

Zdziś uprzedził Maniusię telegraficznie o swym przyjeździe. Doktorstwo Zakrzewscy nie byli tą wiadomością zbyt zachwyceni. Za dobrze jeszcze mieli w pamięci ową przykrą scenę rodzinną, która zakończyła się zemdleniem Maniusi i pociągnęła za sobą kilkudniowe ciężkie jej niedomaganie. Skądinąd jednak, widząc radosne podniecenie na twarzy Maniusi i przyglądając się błyskotliwym ognikom radości, które zajaśniały w jej oczętach, dali się nieco udobruchać.

Wiadomość ta przywróciła jej bowiem dawny piękny wygląd hożej dziewoi. Tak ich to uradowało, że postanowili zapomnieć o wszystkiem. I sama pani doktorowa zaproponowała Maniusi, by przygotowała dla Zdzisia ten sam pokój który zajmował, mieszkając u doktorstwa, a który w czasie jego nieobecności, jak i poprzednio zresztą, służył do tych skromnych przyjęć, jakie dla ograniczonego kółka znajomych urządzali od czasu do czasu.

Powitanie Zdzisia było tak entuzjastyczne, że wprowadziło go w niemałe zdziwienie i pewne zakłopotanie zarazem. Ożyły nagle wspomnienia pięknych chwil spędzonych w owym zacisznym pokoiku przy ul. Piotrkowskiej. Zrozumiał odrazu, jak wielka przestrzeń dzieliła go już teraz nietyle od Maniusi ile od jej otoczenia i od atmosfery w której przebywała.

Pomimo, że przyjechał i był zmęczony podróżą, nie położył się spać wcześniej, wbrew namowom doktorostwa, a gawędził z Maniusią do późna w noc.

Właściwie mówił niewiele. Nie dawała mu dojść do słowa, to zasypując go pytaniami, na które nie nadążał dawać odpowiedzi, to opowiadając mu swe przeżycia, myśli i zamiary. I on chciał opowiedzieć jej o swym nowym światopoglądzie, podzielić się z nią zmianą, jaka w nim zaszła, lecz zanim zdążył to wszystko wyłożyć, Maniusia znów przerywała mu, zalewając go nowym potokiem swych wrażeń.

I dopiero nazajutrz zdołał powiedzieć jej to, co zamierzał. Co zamierzał, a więc nie wszystko. Przemilczał o wirze zabaw i uciech, w który ostatnio tak całkowicie się pogrążył, jak zresztą i poprzednio już nie wtajemniczał jej w swój sposób wesołego spędzania czasu w Brześciu. Miała się dowiedzieć tylko o wnioskach, jakie z tego wszystkiego wyciągnął.

Zwierzył się jej więc, że kontynuować studjów uniwersyteckich nie zamierza. Swą chęć zdobycia jak największych zasobów materjalnych umiał jej wytłumaczyć w sposób wielce delikatny. Oświadczył przedewszystkiem, że nie czuje się na siłach uczyć się forsownie przez dłuższy czas, jakby to trzeba było uczynić, aby dojść do czegoś. Trwałoby to bardzo długo i przez cały ten czas nie mogliby się pobrać, bo nie miałby funduszów na utrzymanie jej.

Tymczasem dłużej czekać na ziszczenie ich obopólnych marzeń nie chce. Postanowił więc starać się odrazu zacząć zarabiać i to tak, aby ślub mógł się wkrótce odbyć i aby żyć dostatnio i wesoło. Opowiadał, że zawarł szereg znajomości, dzięki którym bez zbytniego wysiłku może niezgorzej zarabiać. Gdy tylko zrobi jakiś początek, natychmiast wezwie Maniusię do siebie i wówczas żadna siła już nie będzie w stanie ich rozłączyć.

Mówił to zresztą zupełnie szczerze. Myślał tak naprawdę, w tym momencie, gdy to mówił, przynajmniej. Rzeczywiście, gdy spoglądał na Maniusię, miłość jego która nie wygasła bynajmniej, a znajdowała się tylko jakby w letargu, przytłoczona i przygłuszona nawałem najrozmaitszych wyrażeń i przeżyć, ocknęła się odrazu z uśpienia i zakwitnęła na nowo. Nic dziwnego. Maniusia przez czas ten jeszcze bardziej bodaj wypiękniała, a radość ze spotkania spotęgowała jej urodę, promieniejącą niewysłowionym czarem i urokiem, któremu nikt nie byłby w stanie się oprzeć

Plany Zdzisia z początku ją zastanowiły. Zbyt zżyła się już z tą myślą że on skończy uniwersytet i zostanie przy swojem prawie. Przekonały ją wszakże argumenty, o których skuteczności Zdziś nie wątpił ani na chwilę. Perspektywa bliskiego ślubu rozwiała wszelkie jej wątpliwości. Uzyska w ten sposób i błogosławieństwo rodziców, którzy warunkowali swą zgodę zdobyciem przez Zdzisia stanowiska, umożliwiającego mu zarobić na utrzymanie rodziny.

(d. c. n.)

Albanja — republiką.

Tak postanowiło albańskie zgromadzenie narodowe.

RZYM, 24 stycznia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Donoszą tutaj z Tirany, iż zgromadzenie narodowe postanowiło obwołać Albanję republiką.

Dzień 21 stycznia postanowiono uznać świętem narodowym. R.

—:o:—

Samobójstwo z powodu bólu głowy.

Desperacki krok obywatelki ziemskiej w lecznicy warszawskiej.

Z Warszawy donoszą nam:

Tragiczną śmiercią zginęła wczoraj p. Marja z Kiersnowskich Danglowa, właścicielka majątku Dąbrówka w województwie białostockiem.

Przed laty p. Danglowa chorowała na tyfus, który pozostawił smutne następstwa w postaci szalonych bólów głowy.

Po bezowocnej kuracji w Paryżu, chora wróciła do Warszawy, udała się pod opiekę lekarza i stosownie do otrzymanych wskazówek, zamieszkała w sanatorjum przy ulicy Nowowiejskiej nr. 34. Stan jej był tak groźny, iż kierownik lecznicy wyznaczył specjalną pielęgniarkę do czuwania we dnie i w nocy.

Nie dość na tem. Ojciec p. Danglowej nie dowierzając opiece osób postronnych osobiście pilnował chorej, bacząc na każdy jej ruch.

Wczoraj o godzinie 11 i pół rano poczyniono przygotowania do pierwszego zabiegu hydropatycznego. P. Danglowa zdradzająca silne zdenerwowanie, prosiła ojca, by raczył się dowiedzieć — czy kąpiel jest już gotowa.

Starzec, nie podejrzewając podstępu, wyszedł na chwilę z pokoju, a gdy wrócił, nie zastał już córki.

Okno było otwarte...

Przerażony zbiegł na parter i spotkał dwu sanitarjuszy wnoszących p. Danglową.

Pomoc lekarska okazała się zbyteczna. Po chwili nastąpiła agonja.

Oględziny lekarskie stwierdziły pęknięcie podstawy czaszki.

—:o:—

W Warszawie mięso droższe o 100 proc. niż na prowincji.

B. B. C. w walce z drożyzną.

Nasz warszawski korespondent handlowy telefonuje:

W dniu 2 b. m. odbyło się w pełnym składzie posiedzenie Biura Badania Cen.

Na porządku dziennym były sprawy cen chleba i mięsa w Warszawie. Nadto Biuro rozpatrywało wnioski, które wpłynęły od różnych instytucji.

W szczególności rozważano przyczyny, które spowodowały zbyt wielkie rozpięcie cen mięsa między Warszawą a innemi miastami w Polsce. Rozpięcie to dochodzi do 100 proc., a jeżeli chodzi o małe miasteczka — jeszcze więcej.

Przyczyny tego zjawiska szukać należy w skartelowaniu handlu bydłem i mięsem, braku konkurencji i braku targów na bydło w Warszawie.

Ponadto stwierdzono niedomagania techniczne handlu, jak odległości wielkie targowiska od rzeźni, a następnie od rzeźni do hal targowych; wreszcie zbyt skomplikowaną manipulację handlową, z tego wynikającą, tak bydło bowiem, jak i mięso przychodzi zbyt wiele rąk i wymaga zbyt wiele pracy pomocniczej, drogo — jak wiadomo — obecnie opłacanej. Dostarczone materjały przekazano do opracowania specjalnym komisjom, nadto opracowanie poszczególnych zagadnień powierzono specjalistom. Wyniki badań będą publikowane, gdy komisje ustalą wnioski.

NIEPOWODZENIE JARMARKU W CHARKOWIE.

Moskwa, 23 stycznia.

Z Charkowa donoszą o niepowodzeniu tegorocznego jarmarku.

Tranzakcje dokonywane na jarmarku były bardzo małe. Kupcy oraz chłopi wstrzymali się zupełnie od zakupów.

Dział sportowy „Expressu".

Z dniem dzisiejszym kierownictwo działu sportowego „Expressu" objął znany w szerokich kołach p. Franciszek Romanek.

W związku z tym dział sportowy będzie znacznie rozszerzony i ulepszony w kierunku wszechstronnego opracowania różnych dziedzin wychowania fizycznego. Nasze specjalne dodatki sportowe odznaczać się będą poza doborową treścią również ilustracjami krajowemi i zagranicznemi.

Pokłady soli na Śląsku.

Katowice, 23 stycznia.

Dzienniki śląskie donoszą z Paraszowic, że przy wierceniu nowego szybu wę głowego stwierdzono, że w okolicach tych w głębi ziemi znajdują się nietylko pokłady węgla, lecz także soli.

Wiercenie szybu wykazać ma, czy pokłady te są grube i obfite. Żyły solne zresztą i dawniej w tutejszej okolicy spotykano. Przed kilkudziesięciu laty tryskały tam jak wspominają dzienniki źródło solne, którego wodę ludność okoliczna używała w celach leczniczych.

Ekspozytura zakładów Skody w Warszawie towarzystwem akcyjnem.

Praga, 23 stycznia.

„Tribuna" donosi, że sfery rumuńskie prowadzą ze zakładami Skody rokowania w sprawie budowy fabryki broni w Rumunji, przyczem zakłady te wezmą udział w nowem przedsiębiorstwie pod względem finansowym i dostawy maszyn. Rząd rumuński zgadza się na ten projekt z tem jednak zastrzeżeniem, aby kapitał obcy nie szkodził rodzinnemu. Koła wojskowe rumuńskie nalegają na szybkie otwarcie nowej fabryki.

Zagraniczne ekspozytury zakładów Skody w Warszawie, Londynie i Indjach zostaną rozbudowane. Ekspozytura warszawska będzie przemieniona na towarzystwo akcyjne, w którem udział Skody wynosić będzie 85 procent.

Warszawa, 24 stycznia.

PIERWSZA PRZEDG. WARSZAWSKA

Dolary 5.165
Londyn 24.85
Paryż 28.

DRUGA PRZEDGIEŁDA WARSZAW.

Dolary 5.10 i jedna czwarta

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Bank Spółek Zarobk. 8
Bank Przem. Lwów 0.39
Bank Zjedn. Ziem. 1.20
Starachowice 2.12—2.20
Rudzki 1.38
Lilpop 0.79
Ostrowiec 7.60—7.80—7.60
Żyrardów 12.75
Parowozy 0.60—0.59
Nobel 1.95
Węgiel 3.15—3.35
Cukier 3.60
Siła i Światło 0.40
Tendencja utrzymana.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 23 stycznia.

Nowy Jork 4.80.25
Francja 88.72 i pół
Belgja 93.72 i pół
Włochy 116
Szwajcarja 24.87 i pół
Hiszpanja 33.67 i pół
Portugalja 2.40
Holandja 11.90 i pięć ósmych
Danja 26.85 i pół
Norwegja 31.30 i pół
Szwecja 17.80 i pół

NOTOWANIA BAWEŁNW.

Liverpool, 23 stycznia.

Notowania początkowe: Styczeń 12.57 marzec 12.65, maj 12.75, lipiec 12.80.

Nowy Jork, 23 stycznia.

Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 12.000, wewnątrz kraju 16.000, wywóz do Anglji 8.000, na kontynent 15.000. Loco 23.45 marzec 23.19—23.21, kwiecień 23.34, maj 23.50, lipiec 23.75—23.79, sierpień 23.67, wrzesień 23.77, październik 23.57—23.59, grudzień 23.51.

Nowy Orlean, 23 stycznia.

Loco 23.25, styczeń 23.05, marzec 23.20, maj 23.48, lipiec 23.65, październik 23.25.

Brema, 23 stycznia.

Bawełna amerykańska 25.89 cent dolar. za lbs.

CASINO

Człowiek bez nerwów

Dramat sensacyjno-salonowy w 8-miu aktach.

W rolach głównych:

Harry Piel i Davy Holm.

Początek o godz. 3 p. p.

Angielskie Kakao---Herbata --- Kawa

„SIBUNION"

Do nabycia wszędzie.

Przedstawiciel na Łódź: **A. Lilienfeld, Traugutta 5.**

Zawiadomienie.

Niniejszym podajemy do wiadomości Sz. klijenteli, iż w tych dniach zostały otworzone

sklepy sprzedaży wędlin

koszernych wszelkiego gatunku przy ul.

1) Piotrkowskiej 54.
2) Południowej 9.
3) Kilińskiego 60.

Dzięki hygienicznie urządzonej fabryce, która prowadzona jest przez fachowców oraz pod ścisłem dozorem rabinatu jesteśmy w stanie uwzględnić wszelkie wymagania Sz. klijenteli.

Polecając się łaskawej pamięci Sz. klijenteli pozostajemy z szacunkiem

Zjednoczeni Rzeźnicy Żydowscy
Sp. z ogr. odp.

UWAGA: 3 razy dziennie świeże wędliny wszelkiego gatunku! Hurtownikom udzielamy rabatu. Prosimy się przekonać o jakości wyrobów! Wygodne urządzenia do spożycia na miejscu!

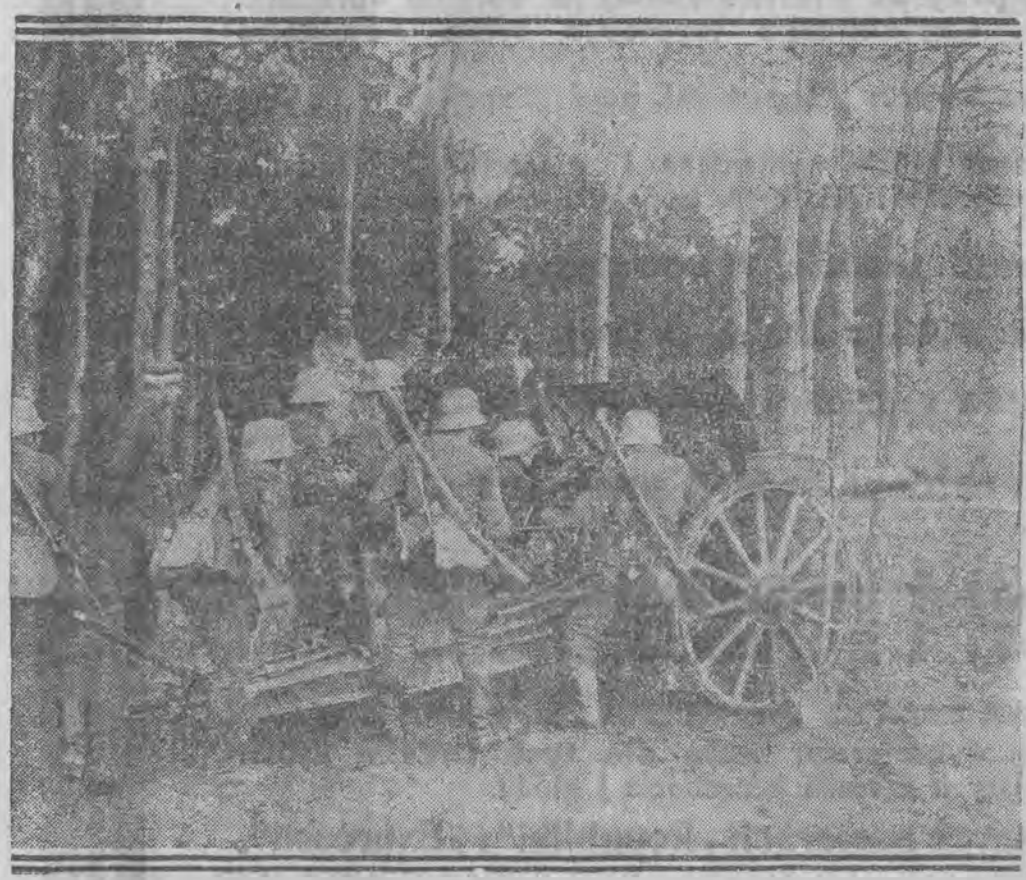

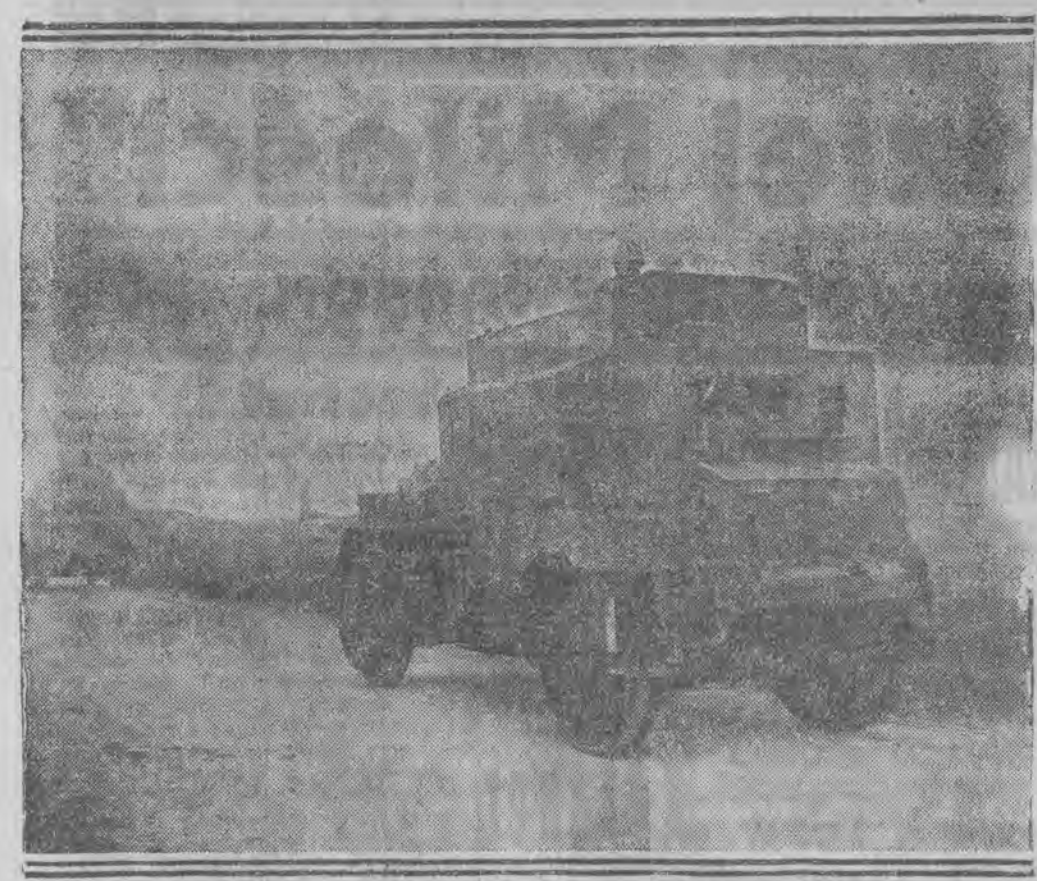

Prasa francuska podaje reprodukowane przez nas ilustracje, jako dowody, iż Niemcy nie rozbroiły się. Ilustracje te przedstawiają ćwiczenia „schupo".

Asolo, rodzinne miasteczko Eleonory Duse i grób wielkiej tragiczki.

Najliczniejsza rodzina europejska żyje we Włoszech: tworzy się Abraham Malawski, rodem z Galicji wraz z żoną, 25 dziećmi oraz 60 wnukami. Nasz obrazek reprezentuje tylko część rodziny, żyjącą w Medjolanie.

Pellisier i Suter, światowej sławy cykliści na stadjonie w Madrycie.

BEZPŁATNE PREMJE

DLA CZYTELNIKÓW „REPUBLIKI" i „EXPRESSU".

Celem ulżenia choć w pewnym, niewielkim stopniu niedoli szerokich mas społeczeństwa łódzkiego, **wydawnictwo „Republiki" i „Expressu" przystępuje z dniem dzisiejszym do rozdawania bezpłatnych premji.**

Rozdawanie premji odbywać się będzie **codziennie, począwszy od** piątku 23 stycznia 1925 roku w przeciągu dłuższego czasu.

Każdemu z Czytelników lub Czytelniczek „Republiki" i „Expressu" mogą przypaść w udziale wyznaczone premje. Ci, którzy chcą należeć do wybrańców losu, muszą **codziennie wycinać kupony, zamieszczane w każdym numerze „Republiki" i „Expressu".**

Wycięte kupony „Republiki" i „Expressu" należy (zamkięte razem w zalepionej kopercie) **wrzucać do specjalnej skrzynki, zawieszonej w podwórzu domu przy ul. Piotrkowskiej № 49.** Na kuponach, ważnych tylko w dniu na nich oznaczonym, **Czytelnik wzgl. Czytelniczka wypisuje tylko nazwisko imię i adres.**

W niedziele i święta należy składać wyłącznie kupon „Republiki, gdyż „Express" w te dnie nie wychodzi.

O godzinie 7 wieczorem codziennie skrzynka z kuponami będzie opróżniana i w obecności członków redakcji i zaproszonych gości odbędzie się **wylosowanie kopert z kartkami, których właściciele obdarowani będą naszemi codziennemi premjami.**

Należy tedy wrzucać do skrzynki koperty przed godziną 7 wieczorem. Koperty późniejsze będą unieważniane.

Codziennie w „Republice" i „Expressie" ogłaszane będą wyniki z dnia poprzedniego i **odbywać się będzie wręczanie premji.**

Na premje składać się będą **większe ilości artykułów codziennej potrzeby,** jak węgla, mąki, cukru, papierosów, materjałów na ubranie etc. etc.

Dzisiaj, w sobotę, w drugim dniu, rozdane będą 4 premje:

1) 2 korce węgla,
2) 10 kilo mąki pszennej,
3) 1 korzec kartofli,
4) 1 korzec kartofli.

Wyniki dnia dzisiejszego ogłoszone będą w jutrzejszych numerach „Republiki" i „Expressu".

Wszystkie premje rozdawane będą zupełnie bezpłatnie, wobec czego **będą dla tych rodzin, które los wybierze, prawdziwem dobrodziejstwem** w dzisiejszych czasach bezrobocia i głodu.

Kupon II znajdą Czytelnicy i Czytelniczki w dzisiejszych numerach „Republiki" i „Expressu".

GRAND-KINO

Dziś premjera!

Najpiękniejszy mężczyzna świata, bożyszcze kobiet, słynny odtwórca roli gł. w „Czterech Jeźdźcach Apokalipsy"

Rudolf Valentino

w przecudownym poemacie kochających serc p. t. — — —

„Złodziej Miłości"

Porywający dramat z udziałem przepięknej **GLORJI SWANSON.**

Swiece stearynowe znanej marki „GLORIA"

znów nadeszły i są do nabycia

wyłącznie w reprezentacji L. Glika

Polecamy również **delikatesy, cukry czekoladę, konserwy rybne i owocowe** oraz wszelkie artykuły w zakres branży kolonjalnej wchodzące po cenach

stanowczo niższych niż w konkurencji,

o co uprzejmie prosimy łaskawie przekonać się

L. GLIK

Piotrkowska 98.

(Dom Schmechla). 638-3 **Tel. 21-38.**

Na wypłatę!

Manufaktura Galanterja Jedwab Firanki

244 Piotrkowska 37 (w podwórzu).

Piecyki i kuchenki kaflowo-szamotowe polecają **Bcia Kozmińscy** Główna 51.

Dr. med. **LUBICZ** Cegielniana 43 Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8 II

Dr. med. **BRAUN** Południowa Nr. 23 telef. 40-26. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8 do 10 r. i od 4 i pół do 8 w.

Dr. **S. KANTOR** Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy ul. Piotrkowska 144 róg Ewangielickiej **Tel. 29-45.** Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp.

Ddr. me. **S. Niewiażski** Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 4 do 8 popoł Sienkiewicza 34

Dr. med. **L. Prybulski** Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena. Zawadzka № 1 Telefon Nr. 25-38 Przyjmuje od 9—2 i od 5—8 Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia

Dr. W. **Łagunowski** Gdańska 42 (Długa) Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 12—2 i od 5—8.

Dr. med. **Borzekowska** Choroby kobiece akuszerja. Przyjmuje 5—7. Cmentarna 3. (róg Konstantynowskiej). 7470

Dr. med. **Różaner** Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie sztucznym słońcem górskim. Dzielna № 9. Przyjmuje od 8—9 i pół i od 4—8. Tel № 28-98.

Ogłoszenia drobne

STENOGRAFJI wyucza listownie szybko, jaknajdokładniej (gwarancja Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39. Żądajcie obszernych bezpłatnych prospektów. 73-10

Angielską korespondencję, tłumaczenia załatwia nauczyciel angielskiego, korespondencji, literatury, Markowicz, — Cegielniana 66 481-3

Absolwent średniej szkoły handlowe poszukuje jakiejkolwiek pracy biurowej. Łaskawe oferty Targowa 10 m. 8, Józef Łuczak u p. Przyłęckich. 385-4

W 30 jednogodzinnych lekcjach, pod gwarancją wykluczającą absolutnie wszelkie ryzyko, wyucza praktycznie na samodzielnego buchaltera-bilansistę (kę), b. rzeczoznawca ksiąg handlowych z wyższym wykształceniem. Niesamodzielnym buchalterom zainteresowanym udziela instrukcje w sprawach zaprowadzenia i zamknięcia ksiąg, sporządzania bilansów, reorganizacji i regulowania nieprawidłowo prowadzonych ksiąg, techniki rewizji ksiąg i bilansów, i t. p. Informacje: 10—11 rano, 8—9 wieczór, Piotrkowska 183, ofic. I p. 384—3

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na 4 szpalt) Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej Za mtyt druk ogłoszeń administr nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 grosz. Najmniejsze 50 gr

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 7.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.